

Dynaudio EXCITE 44



Dynaudio jakby od niechcienia przygotowało – poza głównym nurtem zmian i wysiłków, aby utrzymać ofertę nowoczesną, podążającą za rynkowymi trendami aktywności i bezprzewodowości, trochę przy okazji, a trochę przymuszone redukcją liczby klasycznych kolumn w innych seriach – konstrukcję, która wygląda bardzo klasycznie, wręcz konserwatywnie, ale okazuje się odkryciem sezonu. To jest coś, na co audiofile czekali tak długo, że niektórzy może się nie doczekali... Duża kolumna, łącząca w sobie wszystkie zalety firmowego stylu, niekosztująca majątek.

Najnowsze doniesienia z firmy Dynaudio dotyczą wymiany całej serii *Contour*, która w dotychczasowej formie trwała chyba z dziesięć lat. Nowe modele wyglądają zupełnie inaczej, ale wcale nie bardziej awangardowo; to raczej poprzednia seria, tak jak wprowadzona nieco wcześniej *C (Confidence)*, wniosły do projektów Dynaudio wyraźnie nowe proporcje i elementy – wyjątkową smukłość, wyodrębnione panele frontowe i niekonwencjonalne aranżacje przetworników. Starsi stażem audiofile pamiętają jednak *Contoury* jeszcze starszej edycji, z lat 90. ubiegłego wieku – i była to kwintesencja pierwotnego firmowego stylu. Klasyczne, lecz pięknie wykonane, eleganckie skrzynki, tylko z subtelnymi „ozdobnikami”, tchnące staranną, ręczną duńską robotą (w pierwszych katalogach Dynaudio poświęcano temu wątkowi dużo miejsca, pokazując jakiegoś uśmiechniętego Olsena lub Nielsena w jego małej, ale dobrze wyposażonej stolarni). W tamtych czasach, przed wprowadzeniem maszyn CNC, ładne i dokładnie wykonane obudowy wcale nie były na porządku dziennym, nawet wśród droższych produktów. Potem ten tradycyjny wzór obudowy przeniesiono do nieco tańszych serii, w tym do serii *Focus*. Tę jednak niedawno „przerobiono” na *Focus XD*, czyli na konstrukcje aktywne. Firma chce iść z duchem czasu, już wcześniej wprowadziła bezprzewodowe modele *Xeo*, ale wzmacniając tę sekcję o *Focusy*, osłabiła dział konwencjonalnych, pasywnych zespołów głośnikowych. Wśród dawnych (pasywnych) *Focusów* były dwie duże konstrukcje trójdrożne – *Focusy 340* i *Focusy 380*. Nie znajdziemy jednak ich odpowiedników również w serii *XD*, ponieważ nowoczesność układów aktywnych i cyfrowych ma procentować eliminacją dużych kolumn, a ich możliwości mają być w zasięgu znacznie mniejszych konstrukcji – tak można to odczytywać i na pewno jest w tym sporo racji, gdy patrzy się na tę ofertę oczami potencjalnego, „nowoczesnego” klienta. Audiofile-tradycjoniści nie lubią kolumn aktywnych, ale niejeden z nich chce kolumny duże... Wraz z transformacją serii *Focus* w serię *Focus XD* w ogóle zniknęły z oferty tak duże kolumny, tańsze od wolnostojących *Contourów* (teraz są nimi *C60* kosztujące 40 000 zł za parę!). W serii *Excite*, czy w jeszcze tańszej *Emit*, tak dużych kolumn nie przewidywano, ale w nowej sytuacji zareagowano również na sygnały z rynku, płaczącego nad ewidentnym brakiem dużych „paczek” Dynaudio we względnie przystępnej cenie. Wprowadzono właśnie *Excite 44*, które wręcz przebiły swoją atrakcyjnością wcześniejsze *Focusy*, biorąc oczywiście pod uwagę cenę – są tak duże jak dawne *Focusy 380*, większe niż *Focusy 340*, a tańsze nawet od tych drugich. „Nic za darmo”, seria *Excite* bazuje na głośnikach teoretycznie z niższej półki niż seria *Focus*, ale różnice nie są poważne, obudowy też są tylko trochę mniej wysublimowane i podsumowując: nigdy dotąd nie mieliśmy w ofercie Dynaudio do dyspozycji kolumny tak dużej i zaawansowanej, za tak umiarkowaną cenę.

Istniejące już wcześniej *Excite 38* to też układ trójdrożny, ale z parą niskotonowych 17-tek (podobnie, jak wycofany *Focus 340*), natomiast *Excite 44* mają 20-cm niskotonowe (analogicznie do *Focusa 380*). Różnica 3 cm może wydawać się niewielka, ale na powierzchni membrany odbija się już wyraźnie, cała kolumna jest znacznie większa, objętość ma tutaj kluczowe znaczenie dla wykorzystania potencjału głośników i uzyskania zarówno niskiej częstotliwości granicznej, jak i dobrej odpowiedzi impulsowej. Obydwa niskotonowe pracują we wspólnej komorze bas-refleks, z jednym otworem z tyłu obudowy. W komplecie jest też zatyczka, która zmienia system w zamknięty. Aranżacja głośników jest bardzo klasyczna, ze średniotonowym wyraźnie mniejszym od niskotonowych i ustawieniem wszystkich przetworników w „choinkę” (albo w „bałwanka”), ale w wykonaniu Dynaudio dostajemy wyjątkowe przetworniki. Czy elementy i rozwiązania, które liczą sobie kilkadziesiąt lat, które wciąż „trzymają poziom” i pod pewnymi względami są nawet wyjątkowe, można nazywać nowoczesnymi? To tylko kwestia słów, bo ważne jest, aby zrozumieć istotę sprawy – opracowane kilkadziesiąt lat temu przetworniki Dynaudio są wciąż bardzo dobre i stosowane w firmowych projektach, przez konstruktorów, którzy wiedzą o nich wszystko, mogą zapewnić świetne rezultaty. Przez te wszystkie lata wprowadzono modyfikacje, jednak nie zmieniały one podstaw ich konstrukcji i najbardziej charakterystycznych cech. Na przykład 20-cm niskotonowe, stosowane w *Excite 44*, są przedstawiane przez producenta jako „nowe niskotonowe 20W75 Esotec+”. Wyglądają jednak na takie same przetworniki, jakie były stosowane w *Focusach 380* (co przecież ujmij im nie przynosi) – ba, tak samo, jak 20W75 Esotec, wprowadzony do sprzedaży na początku lat 90. ubiegłego wieku (był to chyba ostatni nowy przetwornik Dynaudio, dostępny dla hobbystów, zanim firma nie zamknęła swojego działu DIY). Ewentualne zmiany dotyczą materiału karkasu cewki, jej uzwojenia, nawet układu magnetycznego, ale z zewnątrz (z wyjątkiem lakieru proszkowego na koszu – kiedyś był czarny, teraz jest srebrzysty) wszystko wygląda podobnie, jeżeli nie tak samo. Czyli – bardzo dobrze. Głośnik średniotonowy – 15-tka z 38-mm cewką – też wygląda na taki sam; natomiast wysokotonowy – 28-mm jedwabna kopułka – ma ferrytowy układ magnetyczny i puszkę wyluminiącą, charakterystyczną dla pierwszego Esoteca D260, podczas gdy w *Focusach* jest stosowany głośnik droższy, z neodymowym, płaskim układem magnetycznym.

Obudowy serii *Excite* od początku reprezentowały styl „klasyczny”, ale w pierwszej edycji wyraźnie ustępowały pod względem jakości wykonania obudowom serii *Focus*. Teraz różnice, przynajmniej pod względem estetycznym, są minimalne; podejrzewam, że wersje orzechowa i palisandrowa są wykończone folią drewnopodobną, ale prezentuje się ona tak wyśmienicie (w teście – orzechowa), że nie podejmuję się w tej sprawie wydać ekspertyzy – może jest to nawet fornir polakierowany i wyszlifowany na gładko. Są też wersje lakierowane na biało i na czarno (satynowo), zatem wybór jest satysfakcjonujący i przypomina to, co oferuje Dali w serii *Rubicon*. Dla wersji białej maskownica jest szara, dla pozostałych – tradycyjnie – czarna.

W kolumnach za kilkanaście tysięcy może się to wydawać obowiązkowe i trywialne, ale mocowanie maskownicy na magnesy wcale nie jest rozpowszechnione w kolumnach Dynaudio; jeszcze do niedawna nie tylko *Excite*, ale i modele droższych serii miały grille



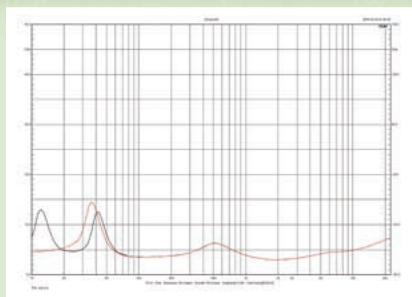
Obudowa wykończona jest tak ładną okleiną (orzech amerykańska), że trudno ocenić, czy jest ona sztuczna (jak w poprzedniej generacji Excite), czy naturalna... W tym przypadku nie ma to chyba znaczenia. Maskownica jest trzymana przez magnesy, ma bardzo cienką ramkę (7 mm), jednak brak wyprofilowań na jej wewnętrznych krawędziach powoduje, że odbicia fal wywołują zafalowania na charakterystyce (bez maskownicy bliskiej ideału). Maskownica przykrywa cały front, jest więc długa, a przy tak niewielkiej grubości – bardzo delikatna. Łatwo ją złamać.

trzymane przez standardowe kołki. Wreszcie Dynaudio poszło jednak z duchem czasu także w tym zakresie i fronty obudów serii *Excite* są już „czyste”. Wcześniej zlikwidowano w serii *Excite* dyktację między frontem a resztą obudowy, podobnie jak to było od początku w serii *Focus*, pozostawiając subtelne ścięcia pionowych krawędzi bocznych. Obudowy serii *Focus* lekko zwięzają się ku tyłowi, obudowy *Excite* już nie, ale niewiele ujmuje to ich urodzie i właściwościom akustycznym (prawdę mówiąc, tak niewielka zbieżność, jaką wprowadzono w *Focusach*, praktycznie nie ma znaczenia). Obudowa *Excite 44* jest tylko odrobinę mniejsza od obudowy *Focusów 380*, a różnica mas wynosi tylko 4 kg (30 kg vs 34 kg). Zapaliłem się więc do porównywania *Excite 44* z *Focusami 380*, bo uwzględniając wzrost cen, jaki nastąpił w ciągu ostatnich kilku lat na podobne produkty, *Excite 44* są dwa razy tańsze od *Focusów 380* (kosztujących już pięć lat temu 27 000 zł).



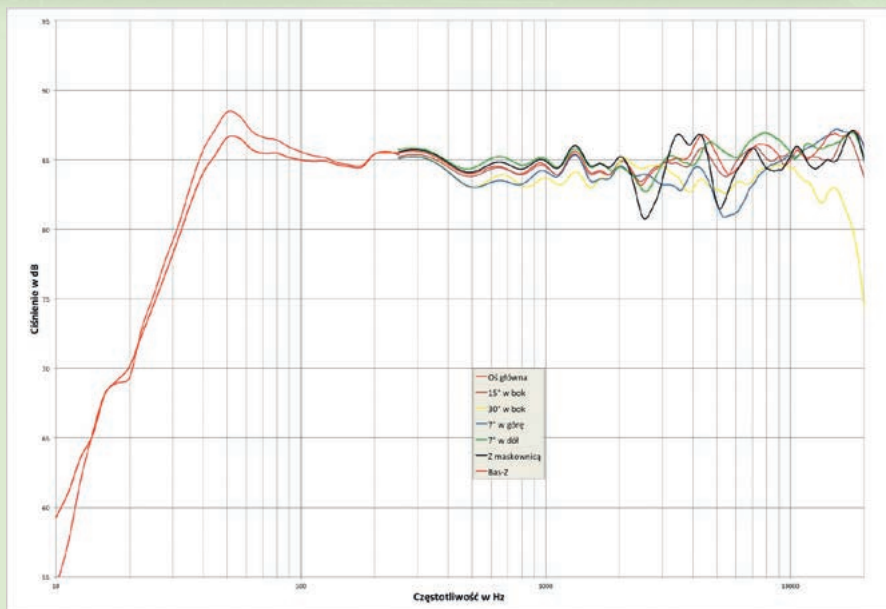
Excite 44 oparto na głośnikach o parametrach odpowiednich do takiego strojenia, które pozwala na poprawną pracę zarówno w systemie bas-refleks, jak i zamkniętym. Jest to jakiś kompromis, ale bardzo rozsądny, pozwalający użytkownikowi na wyraźną zmianę charakterystyki, stąd w komplecie znajduje się zatyczka tunelu.

Laboratorium Dynaudio EXCITE 44



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Częstotliwościowa charakterystyka przetwarzania Excite 44 wygląda świetnie. Temat jej znaczenia i związku z brzmieniem, prawidłowego kształtu i wagi problemów, jakie można na niej zobaczyć, jest obszarem dyskusji i kontrowersji, ale gdy pojawia się przed nami taki obrazek, jak teraz, ręce same składają się do oklasków. To jedna z najlepiej wyrównanych charakterystyk, jakie mieliśmy okazję mierzyć, i nawet, jeżeli nie jest jeszcze idealna (bo nie ma idealnych) i „niedościgniona” (bo kilka konstrukcji weszło na podobny poziom), to jest powód do specjalnych pochwał i zastanowienia. Dynaudio stosuje dość łagodne filtry, jest to wpisane w tradycję firmy, wręcz w jej początkowe założenia. Wówczas były to filtry rygorystycznie 1. rzędu, co jednak nie ułatwiało ułożenia charakterystyki przetwarzania; jakiś czas temu zrezygnowano więc z podejścia „ideologicznego” na rzecz bardziej praktycznego, i zgodzono się na stosowanie filtrów o nieco większym nachyleniu, w granicach 6 dB/okt. – 12 dB/okt. (realne nachylenie nawet nieskomplikowanego filtra, o właściwie dobranych elementach, może się zwiększać; podobne filtry stosuje np. Sonus Faber). W każdym razie, stosując filtry wciąż proste i łagodne, dysponując jednocześnie głośnikami o odpowiednich do tego celu indywidualnych charakterystykach, Dynaudio potrafi uzyskać takie rezultaty, które inni konstruktorzy musieliby wypracowywać znacznie bardziej skomplikowanymi układami. Jaki to ma wpływ na brzmienie? Niejednoznaczny, ale niepomiąjalny... Charakterystyka CM10 S2 obrazuje perturbacje na przełomie średnich i wysokich tonów, ale w próbach odsłuchowych nawet doświadczeni audiofile nie odczytują ich jako osłabienia i wzmocnienia konkretnych podzakresów. Brzmienie jest ogólnie dobrze zrównoważone i naturalne, ma też swoje specjalne atuty, opisane gdzie indziej. Kiedy jednak słuchamy Excite 44, pojawia się jakby „wartość dodana”, naturalność wyjątkowa, co, jak sądzę, jest właśnie efektem wyrów-



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

kania charakterystyki (może nie tylko, ale również); wtedy wszystko się układa „ostatecznie”. I w gruncie rzeczy nie jest ponadnaturalnym efektem specjalnym, ale „normalnością”, której nie doświadczamy słuchając kolumn o charakterystykach pofalowanych – celowo lub nie. Pamiętajmy też, że mamy do czynienia z układem trójdrożnym, w którym do pokonania są dwie przeszkody – dwie częstotliwości podziału, chociaż zaburzenia na charakterystyce widzimy zwykle w okolicach drugiej (między średniotonowym a wysokotonowym), gdzie przy krótszych falach łatwiej o przesunięcia fazowe, zmieniające się wraz z kątem w płaszczyźnie pionowej. W przypadku Excite 44 pojawia się tylko niewielkie osłabienie przy 5–6 kHz, na osi +7° (w górę), a na osi -7° (w dół) charakterystyka jest równie piękna, jak na osi głównej. Bez godnych uszczegółowienia zmian prezentuje się też charakterystyka pod kątem 15° (w płaszczyźnie poziomej), a pod kątem 30° odstępuje tylko nieznacznie, wyraźnie opadając dopiero powyżej 10 kHz. Na tym tle poważne i niekorzystne zmiany wprowadza maskownica, chociaż nawet takiej charakterystyki można by życzyć wielu innym kolumnom, również high-endowym. Inna sprawa, czy życzyliby sobie ich konstruktorzy, poszukujący własnych recept na dobre brzmienie, co widać w całym teście.

Niskie tony są tylko lekko podniesione, ale mamy do dyspozycji dwie charakterystyki związane z dwoma wariantami pracy obudowy. Może działać jako bas-refleks (dostrojony do ok. 25 Hz) albo jako obudowa zamknięta. W pierwszym przypadku mamy

wyższe ciśnienie w okolicach 50 Hz i spadek -6 dB (względem poziomu średniego) przy ok. 30 Hz, w drugim – przy ok. 35 Hz, co jest bardzo dobrym rezultatem jak na obudowę zamkniętą (wynika to z wyższej dobroci układu rezonansowego niż w przypadku CM10 S2).

Według danych producenta, w ścieżce +/-3 dB powinniśmy zmieścić pasmo 27 Hz – 23 kHz; w naszych pomiarach aż tak nisko nie sięgamy, za to w zakresie średnio-wysokotonowym, a nawet już powyżej 100 Hz, na osi głównej, trzymamy się w dwa razy węższej tolerancji +/-1,5 dB.

Czułość jest umiarkowana (86 dB), ale to też typowe dla Dynaudio, przy mocy 250 W nie będzie jednak kłopotu z uzyskaniem nawet bardzo wysokich poziomów ciśnienia akustycznego. Impedancja znamionowa wynosi 4 Ω, co producent przyznaje bez żadnych wybiegów, minimum przy ok. 100 Hz ma wartość ok. 3,5 Ω, a zmienność w całym pasmie jest niewielka (podobnie jak w Dali – duńskie firmy dbają o wygodę dla wzmacniacza). Czerwona krzywa w zakresie niskich częstotliwości (pojedyncza „górnka” rezonansu przy 35 Hz) dotyczy pracy obudowy zamkniętej.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Moc znamionowa [W]	250*
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	121 x 22,5 x 34,5
Masa [kg]	30

* wg danych producenta



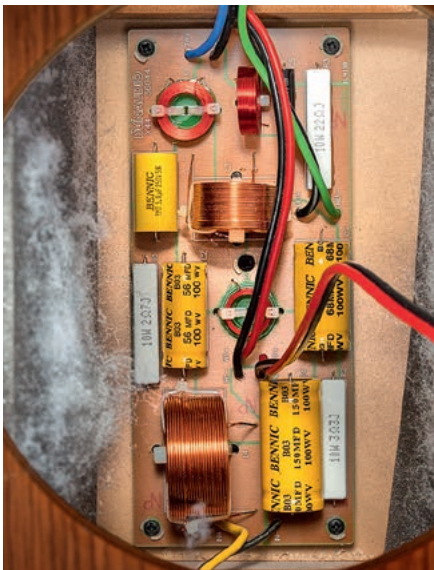
Głośnik wysokotonowy bardzo przypomina dawnego Esoteca D260, dostępnego niegdyś na rynku hobbystycznym jako lepsza wersja standardowego D28. Charakterystyczna, „wessana” puszką za układem magnetycznym tumi falę od tylnej strony kopułki rozpraszając ją na zewnątrz, bez wewnętrznych odbić.



Cewki 75-mm występują dzisiaj w 20-cm i 17-cm głośnikach Dynaudio, kiedyś także w 15-cm. Współczesne 15-tki, stosowane zarówno jako nisko-średniotonowe, jak i średniotonowe (w tym przypadku), mają już cewki 38-mm, a w związku z tym bardziej konwencjonalną konstrukcję: z pierścieniem ferrytowym na zewnątrz cewki i konwencjonalnie wyprofilowanym koszem.



Konstrukcja niskotonowych (i większości nisko-średniotonowych) Dynaudio jest konsekwencją pierwotnego założenia o zastosowaniu cewek o dużych średnicach, nawet w relatywnie niewielkich głośnikach. Cewka porusza się jednak nie wewnątrz, a na zewnątrz pierścienia magnetycznego, cały układ „napędowy” nie jest więc bardzo duży i jest obejmowany przez ramiona kosza.



Zwrotnica Excite 44 nie jest ani bardzo rozbudowana, ani nie błyszczy bardzo drogimi komponentami, jednak działa doskonale – zapewnia wyrównaną (i stabilną w szerokim zakresie kątów) charakterystykę częstotliwościową. Po prostu robi swoje.



Każdy średniozaawansowany audiofil powinien taki widok rozpoznać – to konstrukcja Dynaudio, a zdradzają to przede wszystkim charakterystyczne kosze przetworników niskotonowych.

ODSŁUCH

Te kolumny dostarczyły mi emocji nadzwyczajnych i raczej niespodziewanych. Z Dynaudio znamy się jak łyse konie, nie tylko ja, nie tylko czytelnicy „Audio”, ale wszyscy audiofile. To firma o takiej tradycji, prestiżu i pozycji na rynku, że opinię na jej temat musi mieć każdy, i raczej ryzykowne jest wyrażać się o niej nieprzychylnie... Sytuacja z Dynaudio wydaje się stabilna i opanowana; wiadomo, czego się spodziewać, konsekwencja i trzymanie się dawno obranego kursu to jeden z przymiotów duńskiej firmy, oprócz wszelkich brzmieniowych zalet, to dodatkowy bonus (przynajmniej dla tych, którzy najbardziej lubią te filmy, które dobrze znają). Lekkie odchyłki, które wprowadzały niektóre modele, nie były nigdy dalekimi wycieczkami w nieznaną, chociaż diabeł tkwi w szczegółach. I mówiąc szczerze, nie wszystkie Dynaudio podobały mi się jednakowo, nie wszystkie nawet tak, abym miał je polecać „w ciemno”, ani też tak, abym sam chciał z nimi „poprzebywać” dłużej, niż tego wymagał test. Chyba wszyscy wiedzą, dlaczego. Brzmienie kolejnych kolumn Dynaudio jest przewidywalne (co jednak może zdziwić, zwłaszcza recenzenta) i trzymane w schemacie zrównoważenia, tonalnego spokoju, ładu i porządku. Wszystko jest na swoim miejscu, poukładane, zorganizowane, ale wtedy ostateczny efekt, nawet nie obiektywny, lecz subiektywny, nasza indywidualna akceptacja i satysfakcja mogą zależeć od drobiazgu – od tego, czy w tym brzmieniu udało się postawić gdzieś akcent, czy coś porusza naszą

wrażliwość, wywołuje emocje, czy muzyka jest żywa na sposób, który do nas przemawia, czy tylko płynnie sobie ładnie, bezproblemowo, kulturalnie, ale obok... To też może wystarczyć, może nie do szczęścia, ale do zadowolenia, chociaż zwykle tylko do czasu... gdy zetknemy się z brzmieniem, które nas „oświeci”. Brzmienia bardziej efektowne mogą zmęczyć jeszcze szybciej i definitywnie, ale gdyby dodać do Dynaudio odrobinę przypraw, trochę je podostrzyć, to mogłoby być... jeszcze lepiej? Mogłoby z tego wyjść coś zupełnie innego. Dynaudio to Dynaudio. Takiego brzmienia też potrzebujemy. Zwłaszcza takiego, jak z Excite 44. Podchodząc do ich testowania, byłem więc w nastroju spotkania ze starym, dobrym znajomym, który może będzie trochę przynudzał, ale może powie coś ciekawego, na pewno będzie miło i na pewno niczym mnie nie zaskoczy. Widząc spore paczki, spodziewałem się przechyli na stronę niskich częstotliwości. Dynaudio w tym zakresie może nie szaleje, ale tym bardziej nie szasta wysokimi tonami, zwykle gra raczej ciepło, spójnie, z barwą ustawioną nieco niżej niż „średnia”... Przecież wiadomo – jak. A para niskotonowych 20-tek pewnie chętnie zamruczy, może nawet spowoduje lekkie „zachmurzenie” i znowu trzeba będzie się zadowolić tym, że jest miękko, plastycznie i bezboleśnie. Owszem, tak też jest, ale dostajemy o wiele więcej; nie jest to rewolucja i zmiana stylu, Dynaudio wcale nie pokazuje nowej szkoły, lecz wznosi się na jej wyżyny, wyciska wszystkie soki, pokazuje to, co najlepsze; rewitalizuje najczulsze wspo-

mnienia i największe nadzieje, jakie łączymy z tą marką; usuwa znużenie, przywraca wiarę w wyjątkowość duńskiej firmy, jej techniki i koncepcji. Excite 44 nie łącząc zalet B&W, Dali i innych kolumn tego testu, nie potrafią wszystkiego, odpuszczając rywalizację w dynamice, szybkości i detaliczności, ale nie zostajemy tylko z eufemistyczną „naturalnością”. Excite 44 natychmiast demonstrują średnicę. Nie jest to aż sensacja, że Dynaudio grają pełnym, nasyconym środkiem pasma, to pewnie jeden z częściej powtarzających się wątków w różnych testach, jednak jest to dość zaskakujące w kontekście cech samej konstrukcji, jak też wyjątkowe na tle nawet innych modeli Dynaudio, a tym bardziej w tym towarzystwie. Tak jak B&W jest mistrzem basowej dynamiki, a Dali artystą wysokich tonów, tak Dynaudio maluje średnicę w sposób trudny do podrobienia i dla mnie bezkonkurencyjny. Z relatywnie niewielkiej, średniotonowej 15-tki płynnie taka moc, taka gęstość, jaka zwykle jest w zasięgu większych średniotonowych. Ale to kwestia nie tylko odpowiedniej jakości tego przetwornika, bo wcale nie zawsze tak było... lecz również doskonałego zestrojenia. I tutaj dochodzimy do clou programu. Można mnie podejrzewać o podejście zbyt techniczne, a więc o to, że zasugerowałem się wynikami pomiarów. Nie twierdzą, że cały sukces Excite 44 wynika z dopracowania tak ładnie wyrównanej charakterystyki przetwarzania, coś jednak jest na rzeczy; rezygnacja z eksponowania skrajów pasma pozwoliła nie tyle postawić średnicę na pierwszym planie, co dać jej równe szanse,



Typowa dla Dynaudio, jedwabna kopułka 28 mm, z charakterystycznymi „wąsami” doprowadzeń z zacisków do cewki. Zmierzona charakterystyka jest bardzo dobra – na osi głównej sięga liniowo 20 kHz.



Cewka drgająca o średnicy 38 mm to solidna podstawa układu drgającego dla głośnika średniotonowego, ważna jest możliwość przyjęcia dużej porcji mocy, zwłaszcza przy niskiej częstotliwości podziału (tutaj w okolicach 300 Hz) i łagodnym filtrowaniu.



Głośniki niskotonowe mają cewki 75 mm, ich średnicę można zobaczyć z zewnątrz, ze względu na specjalny profil i technologię membrany – jest wytłaczana z jednego kawałka, a cewka jest dołączona na okręgu dzielącym profil membrany.



Tak wysoką kolumnę oczywiście wypadało ustabilizować; Dynaudio, podobnie jak Dali, nie zastosowało jednak masywnych i efektownych podpór, lecz możliwie dyskretne wysięgniki, dostatecznie skutecznie i bezpiecznie rozstawiające punkty podparcia.

a w zasadzie usunąć granice między podzakresami, przecież tylko umownymi. Dźwięki z całego pasma są równouprawnione, każdy instrument brzmi prawdziwie, spójnie, plastycznie, bez żadnych przechyłów i skłonności. Z *CM10 S2* słyszymy więcej krawędzi, detali, szybsze ataki – i to też jest prawidłowe, absorbujące, muzycznie autentyczne. Jednak ład panujący na scenie tworzonej przez *Excite 44* okazuje się kluczem do najpełniejszego komfortu. Wokale są czyste, wolne od podbarwień, bogate i harmonijne, wyodrębnione i bliskie, ale nie dominujące. Bas okazuje się wręcz nieśmiały, biorąc pod uwagę wielkość konstrukcji i ewentualne oczekiwania (albo obawy). W gruncie rzeczy jest „w porządku”, ładnie rozciągnięty i klarowny, nie szarpie i nie przelewa się, unika skrajności i ekscesów, podobnie jak góra pasma – wpleciona, delikatna, firmowa – uzupełnia średnicę w sposób doskonały, chociaż tak naprawdę wszystko się tu uzupełnia, nic nie jest ważniejsze lub mniej ważne. *Excite 44* stawiają bardziej na płynność niż na tempo; na wypełnienie niż na detal, ale nie brakuje im niczego, co potrzebne do wiarygodności. Konstruktorzy Dynaudio sami bardzo się rozpędzili, nie poskromili swoich możliwości i stworzyli kolumnę, która niewiele ustępuje ich najlepszym dziełom. Nie bałbym się postawić *Excite 44* nawet obok *C4*. To

jedna z najlepszych konstrukcji Dynaudio, jakie słyszałem. Powinni jej posłuchać również miłośnicy monitorów, bo ma w sobie ich spójność i kulturę, a do tego lepszą dynamikę, niższy bas i potencjał nagłośnienia dużych pomieszczeń, który wcale nie przeszkadza się im odnaleźć w pokojach średniej wielkości. Uniwersalne, ale z charakterem. Świetne kolumny, jeszcze lepsze niż musiałyby być, aby standardowo je chwalić za firmową klasę i kulturę. Jest się czym ekscytować, a na imię mu czterdzieści cztery...

EXCITE 44

CENA: 16 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: NAUTILUS DYSTRYBUCJA
www.dynaudiopoland.pl

WYKONANIE

Duża kolumna trójdrożna z parą 20-cm niskotonowych, bliska standardowi nieprodukowanych już Focusów 380. Prosta, ale doskonale wykonana obudowa z ładną okleiną, „prawdziwe” przetworniki Dynaudio; bez high-endowej rozpusty, ale bardzo zacie.

PARAMETRY

Referencyjne wyrównanie charakterystyki na osi głównej, również pod innymi (badanymi) kątami bardzo dobrze, spadek -6 dB przy 30 Hz. Impedancja 4 Ω, czułość 86 dB.

BRZMIENIE

Zaskakująca kultura i subtelność z tak dużej kolumny; spokojny bas, gładkie wysokie tony, a między nimi, a raczej razem z nimi, piękna, szeroka, bliska średnica. Wzorec stylu Dynaudio, a do tego poważne możliwości dynamiczne.